

„grupy nacisku”. Flach zaznacza także, że polityka podatkowa i w ogóle gospodarcza rządu zachodnioniemieckiego była korzystna przede wszystkim dla kół wielokapitalistycznych. Świadczy o tym nierównomierny podział dochodu narodowego, którego większość przypada nielicznym jednostkom. Grupy te działają nadal. Ich wpływy i znaczenie w państwie zachodnioniemieckim rośnie z każdym dniem i wobec tego wydaje się, że nadzieje Flacha na zmianę bońskiej polityki są złudzeniem. Chyba że liczy na to, iż siły społeczne, które dotąd popierały politykę starego kanclerza, wykażą więcej elastyczności i zrozumienia dla nowych tendencji w polityce światowej niż Adenauer.

Wartość książki Flacha polega przede wszystkim na tym, iż autor jej przedstawił obraz zachodnioniemieckiej rzeczywistości politycznej bez retuszu. Ma on także odwagę powiedzieć swoim rodakom prawdę, nawet gdy jest ona bardzo przykra i walczyć z utartymi schematami politycznymi rozpowszechnionymi przez zwolenników zimnowojennej strategii. Książka Flacha jest wyrazem realistycznych tendencji w publicystyce politycznej Niemiec zachodnich i dlatego zasługuje na uwagę.

Zbigniew Kulak

MARTIN BROSZAT: *200 Jahre deutsche Polenpolitik*. Ehrenwirth Verlag. München 1963, s. 269.

Młody (ur. w 1926 r.) historyk zachodnioniemiecki, M. Broszat, znany jest z kilku publikacji książkowych oraz artykułów dotyczących problematyki hitleryzmu, a szczególnie jego polityki wobec Polaków w czasie II wojny światowej. Recenzowana książka ma charakter popularny, zwraca się do szerokich kół czytelników, toteż jej znaczenie leży nie tyle na płaszczyźnie ściśle naukowej, co politycznej. Tytuł książki określa już w pewnej mierze jej tezę. Są to dzieje polityki niemieckiej wobec Polski. Polska jest przedmiotem, Niemcy — podmiotem; wina lub zasługa takiego a nie innego przebiegu wzajemnych stosunków spada głównie na Niemcy. Odpowiada to historycznej rzeczywistości.

Broszat jest zdania, że w 1945 r. został definitywnie i raz na zawsze zamknięty ponury rozdział stosunków polsko-niemieckich, określony polityką Prus. Przez ostatnich 200 lat polityka niemiecka wobec Polski była właściwie polityką Prus, których racja stanu była w nieunikniony sposób sprzeczna z samym istnieniem Polski nad Bałtykiem. W poprzednich wiekach stosunki polsko-niemieckie nie były tak złe, ale Broszat ostrzega przeciw modnemu dziś w NRF przedstawianiu tych stosunków w średniowieczu jako idyllicznych.

Prusy powstały na ziemiach obcych. Od chwili odziedziczenia przez brandenburską dynastię Hohenzollernów Prus Książęcych (Wschodnich) w 1618 r. Pomorze nadwiślańskie dostało się w złowrogie kleszcze i naturalnym dążeniem tej dynastii stało się połączenie dwóch od siebie oddzielonych terytoriów w jedną całość przez zabór Pomorza. Prócz tego za poważną przyczynę konfliktu polsko-pruskiego autor uważa ogromną różnicę w dziedzinie ustroju społecznego, politycznego i mentalności. Przepaść między Prusami a Polską była praktycznie nie do przekroczenia. Na uwagę zasługuje teza autora, że przepaści takiej nie było między Polską a Rosją. Tym samym autor przeciwstawia się twierdzeniom rozpowszechnianym w historiografii niemieckiej, jakoby konflikt Polski z jej wschodnim sąsiadem miał charakter zasadniczy, konflikt zaś z Niemcami charakter przypadkowy (s. 24—25). Zdaniem Broszata, Polskę z Rosją łączyło nie tylko pokrewieństwo językowe, lecz przede wszystkim wspólne losy w walce z Tatarami i Turkami i oba państwa oddziaływały na siebie w procesie rywalizacji o wpływ na ziemiach W. Księstwa Litewskiego.



„Mimo carskiego despotyzmu Petersburg pozostał dostępny Polsce i wywierała ona tam swój wpływ. Na odwrót, myśl unii dynastyczno-państwowej nie wydawała się nigdy Polakom całkiem poroniona, zwłaszcza że poczuwano się do własnej przewagi kulturalnej. Parcie mocarstwowe Rosji na zachód, zaznaczające się wyraźnie od Piotra Wielkiego, pozostało więc silnie związane z tymi tradycjami stosunków rosyjsko-polskich”.

Natomiast między Prusami a Polską — ciągnie dalej Broszat — nie było tradycyjnych więzów politycznych lub kulturalnych. Stąd panowanie pruskie, bardziej niż panowanie rosyjskie, odczuwane było przez Polaków jako obca przemoc, wynikająca z nagich interesów terytorialnych.

Powyższe twierdzenia autora rozwiewają u czytelnika wszelkie ewentualne podejrzenie, jakoby jego przyjazna postawa wobec Polski wynikała z motywu wbicia klina między Polskę a Związek Radziecki. Dalsza lektura książki potwierdza wrażenie, że autorowi chodziło o prawdę i tylko prawdę.

Autor stwierdza rzecz, zresztą znaną, że Prusy były inicjatorem rozbioru Polski w 1772 r. i wyciągnęły z niego największe zyski. Co ważniejsze, autor odrzuca tezę historiografii niemieckiej, jakoby król pruski Fryderyk II kierował się przy tym chęcią zatamowania rozszerzających się wpływów rosyjskich. Po pierwsze — stwierdza autor — Fryderyk II mógł ten cel osiągnąć łatwiej przez odnośne porozumienie z Austrią, która była rzeczywiście zanepokojona wzrastającą potęgą rosyjską, po drugie — nie kto inny, lecz właśnie Fryderyk II w poprzednich latach popierał wzrost wpływów rosyjskich w Polsce (s. 31—33):

„Przy pierwszym rozbiore Polski nie chodziło o nieuniknione konieczności, wcale nie o cele 'wyższe', np. obrony Zachodu, lecz przede wszystkim o konkretną politykę zdobyczy terytorialnych, przez samego poszkodowanego niesprowokowaną w najmniejszym stopniu ani politycznie, ani militarnie”.

W tym samym duchu omawia autor rolę Prus w procesie ostatecznej likwidacji państwa polskiego w l. 1772—1795. Następnie omawia autor różne fazy polityki pruskiej wobec Polaków i wzmaganie się tendencji germanizacyjnych. Jeśli chodzi o motywację tej polityki germanizacyjnej, to aż do czasów Bismarcka główną rolę odgrywał nie tyle czysty nacjonalizm niemiecki, ile pruska racja stanu, dążność do scalenia państwowości pruskiej, do likwidacji irredenty polskiej i uczynienia z Polaków wiernych poddanych dynastii Hohenzollernów, nawet bez względu na to, jakim językiem ludność mówiła.

Te same elementy pruskiej racji stanu występowały silnie jeszcze u Bismarcka, który sądził, że masy chłopstwa mówiącego po polsku nie są niebezpieczne dla Prus, gdyż nie mają polskiej świadomości narodowej; Bismarckowi wydawało się, że problem polski zostanie z punktu widzenia Prus rozwiązany po zliamaniu polskiej szlachty i duchowieństwa. Z upływem czasu tendencje antypolskie w polityce Bismarcka wzmagały się w związku z wyłanianiem się ewentualności konfliktu z Rosją. Bismarck przewidywał, że w razie takiego konfliktu sprawa polska wyłoni się ponownie jako problem polityki międzynarodowej i chciał zgermanizować Polaków jak najszybciej, aby uwolnić Prusy od zmory utraty jej wschodnich prowincji. Broszat krytykuje tę politykę Bismarcka widząc znacznie więcej realizmu u niektórych wojskowych niemieckich (gen. Waldersee), którzy już za czasów Bismarcka rozważali możliwość wyzyskania irredenty polskiej przeciw Rosji (s. 100). Należało — zdaniem Broszata — stosować politykę bardziej giętką i nie zamykać drogi do pojednania z Polakami.

Akcja germanizacyjna rozpoczęła się na wielką skalę pod koniec ery Bismarcka, dochodząc do szczytu z początku XX w. Broszat stwierdza całkowite fiasko tej polityki. W najważniejszej dziedzinie kolonizacji brakło podstaw naturalnych do akcji germanizacyjnej (s. 127). Naturalny proces gospodarczo-de-



mograficzny prowadził do odpływu ludności, oczywiście głównie napływowej ludności niemieckiej, na przemysłowione obszary Niemiec zachodnich (*Ostflucht*). Z drugiej strony gwałtowna akcja germanizacyjna prowadziła do załamania się prestiżu kultury niemieckiej pozbawiając ją siły przyciągającej. Strajk dzieci polskich przeciw przymusowej nauce religii w języku niemieckim był symbolem tego fiaska.

Wytworzenie się hakatyzmu rozpatruje autor na tle ogólnej, agresywnej ideologii Niemiec wilhelmińskich, skierowanej przeciw wszystkim sąsiadom.

Polityka niemiecka wobec Polski w czasie I wojny światowej była całkowicie błędna. Z jednej strony Niemcy dążyli do rozciągnięcia daleko na wschód swojej strefy wpływów oraz do bezpośredniej aneksji dalszych ziem polskich (tzw. *Grenzstreifen*), z drugiej powołały one do życia marionetkowe państwo polskie licząc na zaciąg polskiego rekruta. Utworzenie przez Niemców aktem z 5 listopada 1916 r. państwa polskiego wynikało nie z jakiejś koncepcji politycznej, lecz z inicjatywy sztabu niemieckiego (s. 145).

Przechodząc do okresu Republiki Weimarskiej omawia Broszat niemiecką propagandę rewizjonistyczną podkreślając, że wynikała ona w głównej mierze z pobudek emocjonalnych, nie zaś z rzeczywistych życiowych interesów (s. 166). Ówczesna granica polsko-niemiecka była z pewnością niezadowolająca zarówno z niemieckiego, jak i z polskiego punktu widzenia, ale nie mogła ona wypaść inaczej, skoro — prosząc o zawieszenie broni w 1918 r. — Niemcy zgodziły się przyjąć za podstawę 14 punktów prezydenta USA Wilsona. Tym samym bowiem zgodziły się na udzielenie Polsce wolnego dostępu do morza i na zastosowanie zasady narodowościowej przy wytyczaniu granicy. Broszat podkreśla, że traktat wersalski nie przywrócił Polsce nawet wszystkich tych ziem, które do niej należały przed 1772 r. (s. 165—166). Stanowczo rozprawia się autor z tezą rewizjonistów niemieckich, jakoby cały Górny Śląsk powinien być przypaść Niemcom na podstawie plebisytu, który wykazał większość niemiecką. Przypomina on oczywisty fakt, że art. 88 traktatu wersalskiego przewidywał z góry podział Górnego Śląska na podstawie wyników głosowania w poszczególnych gminach (s. 162).

Istotne znaczenie ma pytanie postawione przez autora na s. 172, jak właściwie Stresemann wyobrażał sobie rewizję granicy z Polską, skoro w oficjalnych oświadczeniach zaprzeczał, jakoby miał zamiar dochodzić tych pretensji siłą. Pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi, ale wydaje się, że Broszat miał tu na myśli nie tylko Stresemanna, lecz także obecny rząd Republiki Federalnej. Było bowiem rzeczą oczywistą zarówno wtedy, jak to jest dziś, że żaden rząd polski nie zgodziłby się na odstąpienie terytorium w drodze rokowań. Ale — pisze Broszat:

„Podtrzymywanie pełnego roszczenia było nawet ważniejsze niż realizacja skromnych celów” (s. 174).

To „pełne roszczenie” nie odnosiło się do takiej czy innej części terytorium polskiego, lecz praktycznie do całego obszaru Europy wschodniej.

Do realizacji tego „pełnego roszczenia” przystąpił dopiero Hitler w II wojnie światowej. Opis okupacji hitlerowskiej w Polsce jest zadowolająca. Autor przedstawia plastycznie politykę eksterminacji inteligencji polskiej, prześladowania i eksploatacji Polaków w różnych formach i germanizowania tej drobnej części obywateli polskich, których rasiści hitlerowscy uznali za godnych należenia do narodu niemieckiego. Z zadowoleniem należy odnotować fakt odrzucenia przez autora fantastycznego kłamstwa hitlerowskiego o rzekomym zamordowaniu przez Polaków 58 tysięcy tzw. *Volksdeutsche* w pierwszych dniach wojny (s. 222). Autor przyznaje wprawdzie, że masowe morderstwa dokonywane w pierwszych



miesiącach okupacji przez władze hitlerowskie zostały następnie zahamowane, ale dodaje, że głównym zarzutem skierowanym przez Himmlera przeciw sprawcom tych morderstw było to, że dokonywano ich nieraz przypadkowo, nierzadko w stanie nietrzeźwym. Ideałem Himmlera była eksterminacja Polaków „według listy” — pisze Broszat z gorzką ironią (s. 225).

Znaczenie klęski Niemiec w 1945 r. nie ogranicza się — zdaniem autora — do kwestii przesunięć granicznych. Zakończył się dwustuletni rozdział stosunków polsko-niemieckich określonych istnieniem Prus (s. 242—243). Broszat sądzi, że właściwym motywem drastycznego przesunięcia granic na korzyść Polski nie były prawa historyczne Polski do tych ziem (których zresztą Broszat nie kwestionuje), ani rekompensata Polski za ziemie oddane Związkowi Radzieckiemu (jak to się ustawicznie twierdzi na Zachodzie), lecz przede wszystkim dążenie do złamania potęgi prusko-niemieckiej i usunięcia tego zarzewia nieustannych powikłań w Europie wschodniej (s. 244—245). To było w każdym razie motywem brytyjskim. Co prawda, z chwilą objęcia władzy w Polsce przez rząd ludowo-demokratyczny zapał brytyjski w tej sprawie zaczął słabnąć. Fakt, że Układ Poczdamski zawierał klauzulę przewidującą ostateczne zatwierdzenie istniejącej granicy na Odrze i Nysie dopiero na konferencji pokojowej wynika — zdaniem Broszaty — głównie z ostrożności nowego prezydenta USA — Trumana, który chciał

„zachować twarz, aby móc zwrócić uwagę przede wszystkim Kongresu i amerykańskiej opinii publicznej, zaniepokojonej rozwojem sytuacji w Polsce, na 'tylko prowizoryczny' charakter regulacji postanowionej w Poczdamie” (s. 252).

Dopiero później, w związku z rosnącym napięciem Wschód—Zachód, zaczęto mówić poważnie o rzekomej „tymczasowości” regulacji granicznej ustalonej w Poczdamie (s. 254).

Stanowisko rządu NRF w sprawie nieuznawania granicy Odry—Nysy uważa Broszat nie tylko za nierealistyczne, lecz również sprzeczne z Układem Poczdamskim. W żaden sposób nie można twierdzić, że wobec braku konferencji pokojowej istnieje z punktu widzenia teoretyczno-prawnego *status quo ante*, czyli granica z r. 1937:

„Zapomniano, że powoływanie się na granice z 1937 r. ma sens i wartość tylko jako konstrukcja pomocnicza i zastępcza w braku pozytywnych rozstrzygnięć prawnomiędzynarodowych, że sama formuła poczdamska nie może uzasadniać przywrócenia granic z 1937 r. jako celu politycznego (s. 257).

Broszat stara się przekonać swych czytelników, że przeszłość jest raz na zawsze zamknięta i że rozpoczął się nowy rozdział stosunków polsko-niemieckich:

„Sprzeczność między pruską racją stanu a polską ideą państwa narodowego, która wydawała się niegdyś nierozwiązalną, zniknęła tak samo jak dawniejsze ząbienie się ludności niemieckiej i polskiej między Odrą a Wisłą” (s. 25).

Jerzy Krasuski

KOLOMAN GAJAN: *Německý imperialismus a československo-německé vztahy v letech 1918—1921*. Nakladatelství Československé Akademie Věd. Praha 1962, s. 283.

Czeska historiografia niemcoznawcza, a szczególnie dotycząca dziejów nowożytnych i najnowszych Niemiec, w ostatnich kilku latach rozwija się bardzo intensywnie. Obok innych prac z tego zakresu (np. O. Řiha, M. Hájek, J. Křížek, A. Šnejdárk) szczególnie wartościowa jest omawiana tu rozprawa docenta Uniwersytetu w Pradze — K. Gajana.

W przedmowie autor akcentuje potrzebę dalszego rozszerzania badań nauko-